

Felieton z cyklu „Chłodnym okiem” : Jak liczą politycy czyli dobry interes?

Nasze władze podniecają się radośnie, jakim to dobrym interesem jest szeroki napływ samochodów używanych do kraju. Dodatkowe wpływy do budżetów lokalnych z opłat rejestracyjnych, dodatkowe miejsca pracy – to nic że w zdecydowanej większości „na czarno” ale zawsze. Jak podaje firma „Samar” monitorująca rynek samochodowy, w ostatnim „przedunijnym” miesiącu – kwietniu, jeden sprowadzony samochód używany obciążony był średnio kwotą 3 478 złotych, natomiast np. w sierpniu już tylko 765 złotych. Szacuję się że ok. 90% sprowadzonych samochodów używanych jest w wieku ponad 10 lat!. Wszyscy doskonale wiedzą, że nagminną praktyką jest zaniżanie wartości celnej zgłaszanych do odprawy samochodów . Tylko frajer będzie płacił 64% (tyle wynosi stawka dla starych samochodów) podatku akcyzowego od wartości zakupu samochodu. Ale od czego jest hasło: Polak potrafi! I rodacy na potęgę zaczęli pisać „na kolanie” - „faktury zakupu”. Znane są przypadki, że zgłaszano jako wartość zakupu samochodu „do podatku” kwotę ...1 Euro!! W ten oto sposób Polska jest jedynym krajem w Unii, który świadomie pozwala na tego typu zjawisko, dopuszczając tym samym do:

1. starzenia się istniejącego parku samochodowego (średni wiek samochodu w Polsce, na koniec ubiegłego roku przekraczał 11 lat, 56,5% zarejestrowanych samochodów to auta w wieku powyżej 10 lat. Okres eksploatacji 36,7% zarejestrowanych aut przekracza 16 lat),
2. pogorszenia stanu bezpieczeństwa na drogach,
3. zwiększenie zanieczyszczenia środowiska oraz
4. zwiększenie kosztów utylizacji tych aut, kosztów, które poniosą producenci, a w efekcie końcowym klienci, płacąc wyższe ceny za nabywane samochody.
5. toleruje nagminne, masowe oszustwa podatkowo-celne na niespotykaną skalę dopuszczając do kompromitacji obowiązującego prawa.

Obowiązujące od maja zmiany przepisów w związku z przystąpieniem do UE: zniesienie wymogu spełniania przez używane samochody sprowadzane do kraju normy emisji spalin EURO II, oraz drastyczne ograniczenie możliwości odliczania podatku Vat przez przedsiębiorców przy zakupie nowych samochodów (tzw. wzór Lisaka od nazwiska posła – autora przepisu) spowodowały w ostatnich miesiącach drastyczne zmiany na krajowym rynku samochodowym.

Jaki naprawdę zrobiliśmy „interes”?

W 2003 roku rynek nowych samochodów osobowych wzrósł o 10% w stosunku do roku 2002, czyli o ok. 30 000 szt. Prognozy na 2004 rok zakładały utrzymanie tego poziomu wzrostu, czyli prognozowano zwiększenie sprzedaży o kolejne ok. 30 000 szt.

Do maja wyniki pokrywały się z prognozą. Zmiana przepisów od maja zapoczątkowała spadek, który w październiku przybrał rozmiary katastrofy a w listopadzie przeszedł w stan klęski.

Np. w październiku 2003 roku gorzowscy dealerzy sprzedali 193 nowe samochody a w październiku 2004 roku tylko 91 szt., czyli nastąpił dramatyczny spadek o 52,83%!!!

Określenie szacunkowych strat budżetu państwa:

1. Planowano wzrost sprzedaży o ok. 10% czyli ponad 30 000 szt, a będzie ok. 10% spadek, czyli **nie sprzedano ponad 60 000 szt.** nowych samochodów osobowych w stosunku do planów z początków roku.

Średnia cena nowego samochodu wynosi ok. 50 000 zł i zawiera ok. 30% podatków
(Vat i akcyza)

$50\ 000\ \text{zł} \times 30\% = 15\ 000\ \text{zł}$ podatków dla budżetu państwa

$15\ 000\ \text{zł} \times 60\ 000\ \text{szt. niesprzedanych samochodów} = \mathbf{900\ \text{mln zł} - \text{tyle pieniędzy „nie wpłynęło” do budżetu z podatków.}$ Jest to zaniżona kwota, bo nie uwzględnia spadków podatków płaconych przez firmy dealerskie i ich pracowników.

2. Sprowadzono do tej pory ponad 720 000 szt. starych używanych samochodów. Ponad 100 000 szt. jeszcze nie zgłoszono do rejestracji i szacuje się że do końca roku będzie to ok. 900 000 szt. i w ten sposób „wyssano” z polskiego rynku kwotę ok. 2 miliardy Euro – tyle szacunkowo zapłacono za sprowadzone samochody co daje ok. 9 miliardów zł!!! Te pieniądze już „nie pracują” w

naszej gospodarce, nie generują „wartości dodanej”, nie ma od nich podatków, itp. Zastąpiono je samochodowym złomem. Z krajami Unii zrobiliśmy interes w stylu: zapłacimy wam 2 miliardy Euro za pozwolenia pospszątanania samochodowych śmieci bo i tak nie wolno ich ponownie u was zarejestrować! Ilu ludzi zginie **dodatkowo** w wypadkach z powodu dopuszczenia do tej skandalicznej sytuacji, jakie będą społeczne koszty wypadków, tragedii i nieszczęść.

Prosty rachunek wskazuje że łącznie „ubyło” ok. 10 miliardów zł!!!

W październiku ubyło w kraju 17 autoryzowanych dealerów!!

Tyle kosztuje niefrasobliwość, niewiedza, żeby nie powiedzieć głupota dwóch ludzi:

- pośła Lisaka który opracowanym przez siebie „tz. wzorem Lisaka” praktycznie zablokował od maja sprzedaż samochodów dla firm oraz
- ministra infrastruktury który „nic nie zrobił” aby uchronić nas przed zalewem samochodowego złomu.

W Czechach każdy może sprowadzić dowolny samochód używany, można go zarejestrować pod warunkiem że spełnia normę czystości spalin Euro III, która jest bardziej restrykcyjna od obowiązującej do maja w kraju normy Euro II.

Historia motoryzacji nie zna przypadku, aby w tak krótkim czasie, zaledwie kilku miesięcy, wprowadzono na rynek lokalny prawie milion samochodów! Wiele z tych samochodów w krajach ich pochodzenia nigdy nie zostałyby ponownie zarejestrowanych. Niestety, polski system kontroli technicznej wciąż dopuszcza je do ruchu i w efekcie „trup ściele się gęsto”. Taki lawinowy napływ spowodował drastyczny spadek cen używanych samochodów. Klienci którzy kilka lat temu kupili w salonie samochodowym nowy samochód, teraz boleśnie „dostali po kieszeni” bo padli ofiarą mocnego spadku wartości ich samochodu, co podniosło koszt wymiany go na nowy. Jakie wnioski można wyciągnąć z zaistniałej sytuacji dla normalnego, przeciętnego obywatela: cwaniaki kiwają państwo na potęgę, uczciwi dostali po kieszeni a rząd wypiął się na swoich obywateli bo nic nie zrobił. Jakie faktyczne koszty ponosimy dzisiaj i poniesiemy w przyszłości, nikt nie chce rozmawiać, a na pewno drastycznie przewyższą one obecne pozał się Boże, zyski.

Ustanowiliśmy kolejny rekord świata ale czy rzeczywiście zrobiliśmy „dobry” interes?

Andrzej Szyjkowski – 4.12.2004r.